GODZIENNA

Ner 159. ROK 1833.

CZWARTEK, 20 CZERWCA

# Gazeta Krakowska.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych, o god. 10 przed południem w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA
Kwartalna.......złp. 12
Miesięczna...... „ 5

Jutro Aloyzego Gunzagi

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE

Barometr dla lepszego porównania zredukowany na 0° Reaumiura.

| Dzien godzina | Barometr na 0° R. | Therm: | Hogrometr | Wiatr | Stan Atmosf. | UWAGI. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 7 | 27 5, 379 | + 16,6 | + 11,0 | Południowy słaby | Pogoda z Chmurami | |
| 18. 12 | „ 4, 087 | 24,4 | 9.0 | „ „ | „ „ | |
| 3 | „ 4, 778 | 26,3 | 8,1 | Zachodni słaby | „ „ | Grzmot |
| 9 | „ 5, 079 | + 15,4 | + 10,5 | Pn. zachodni mocny | Pochmurno | |

# Część Urzędowa.

Podaje do wiadomości, że na skutek uchwały Trybunału I. Instancyi W. M. Krakowa d. 11 Czerwca r. b. do Nr. 1282 zapadley, rozpocznie w dniu 1 lipca r. b. od godziny 9 rano, w gmachu Sukiennice zwanym, w rynku głównym W. M. Krakowa, sprzedaż przez licytacyą publiczną, za gotową srebrną courant monetę, kilkuset sztuk kosztowności zastawnych, w massie po matce Borgerowey znaydujących się jakoto: złota, srebra; kanaków, zegarków, kólczyków, pierścionków, korali, perełek i tym podobnych, inwentarzem majątku po niey, przez ś. p. Pszczółkowskiego notaryusza w roku 1827 sporządzonym, objętych; i że takową licytacyą następnie codziennie, z wyłączeniem jedynie sobót i Niedziel, od godziny 9 rano aż do zupełnego wyprzedania prowadzić będzie; o którey kurator nieobecnych dłużników massy a właścicieli zastawów szczegółowo zawiadomionym zostaje.

W Krakowie d. 17 Czerwca 1833 r.

(1r.) *J. Szpor* Not. Pub.

## LOTERYA KRAJOWA.

W 560 ciągnieniu d. 19 Czerwca 1833 roku w przytomności osób od rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały numera następujące:

3. — 66. — 86. — 78. — 82.

Przyszłe 561 Ciągnienie przypada dnia 26 Czerwca 1833 roku.

# Część Nieurzędowa.

WIADOMOŚCI Z DAWNIEYSZYCH POCZT.

## TURCYA

*Od granic Serwii 26 Maja.*

*(Gaz: Pow:)* Xiąże Milosz czyni wielkie przysposobienia aby napad Bośniaków, którego się codziennie spodziewa, skutecznie odeprzeć. Pomnożył on nietylko o sześć razy swoję gwardyę przyboczną, lecz zaopatrzył także bronią pospolite ruszenie. Bośniacy zaś z swey strony, mieli zebrać znaczną siłę zbroyną i porozumieć się względem dalszego postępowania z Albańczykami. Serwianie ledwie się zatem będą mogli zrównać z tymi niebezpiecznemi nieprzyjaciołmi; mó-

wią też właśnie, iż xiąże Miłosz, udawał się do rządu cesarskiego, i upraszał na wszelki wypadek o pomoc. Jak dalece takowa może mu bydź udzieloną, niemożna postanowić; z tem wszystkiém Serwianie zjednali sobie w ostatnim czasie bardzo wiele zaufania i mamy przyczynę spodziewać się, że napadowi Bośniakow nie będą się sąsiednie państwa obojętnie przypatrywać, lecz przeciw takowemu przedsięwezmą środki, aby już dosyć wielkie zawikłanie państwa tureckiego, nie pomnażać jeszcze bardziey, i nie poddawać Serwią okropney anarchii. Związki handlowe cierpią przez to bardzo. Jedyny artykuł, o który się tu nadzwyczaynie dopytują, jest broń, osobliwie palna, płacą za nię bardzo drogo; używana broń płaci się po 60 do 68 złotych r. srebrem. *(G. P. S.)*

## ANGLIA

*Londyn 1 Czerwca.*

Od zaczęcia teraźnieyszych posiedzeń parlamentowych, podano już 4361 petycyi, przez 1,131,339 osób podpisanych o zniesienia niewolnictwa w koloniach.

Na posiedzeniu d. 30 z. m. przełożył hr. Grey izbie, zawarty traktat z Hollandyą. Xiąże Wellington zapytał się hrabiego czy wie o tem, iż uzbrojone okręty, z woyskiem na pokładzie, pod rozkazami kapitaną, opuściły marynarkę angielską, w celu dopomagania jedney z walczących stron w Portugalii? — Hrabia Grey odpowiedział, iż więcey nie wie o tem, jak to, co z gazet wyczytał; poczem xiąże rzekł: »W następujący poniedziałek wniosę projekt do podania adressu królowi, z prośbą o opiekę J. K. Mości dla poddanych królewskich i ich majątków w Portugalii, lecz zarazem o zachowanie ścisłey neutralności. *(Adres ten, jak wiadomo, podany został.)*

Radykaliści dawali onegdy nowemu członkowi z Westminster wspaniałą ucztę. Pomiędzy biesiadującemi znaydował się także jenerał Mina. Spełniano toasty na cześć króla, królowey, królewskiey rodziny i narodu angielskiego.

Doniesienia z Irlandyi są teraz bardzo pocieszające; bez nadwerężenia swobód, uspokoił się narod, skoro skryci podpalacze i zabóycy, przerażeni zostali zbawiennym bilem. Zupełnie utracona nadzieja bezpieczeństwa powraca, a z bezpieczeństwem i uczucie zadowolenia. Któż może teraz wątpić, że lud Irlandzki, owi bogacze, równie jak ubożsi a może jeszcze w wyższym stopniu niżeli ci, wystawieni na gwałty, przez tę zmianę zyskali tak wiele.? Któż może wątpić, że ten środek, który w tak krótkim czasie, tak wielki spowodował rezultat, był ludzkim i zbawiennym.

Na wczorayszych gonitwach w Epsom, otrzymał nadgrodę P. Sadler właściciel trzechletniego źrebca *Dangeros*. Koń ten, jak to często bywa, po którym się niczego niespodziewano, gdyż porobiono zakłady po 30 przeciwko 1 że przegra, zarobił Panu Sadler nietylko naznaczoną nadgrodę 3725 funtów szt:, ale nawet ogromną wygrał summę przez zakłady.

Na posiedzeniu niższey izby d. 30 maja, naradzano się nad projektem zniesienia niewolnictwa. Ze strony opozycyi wystąpił nayprzód P. R. Vywyan przeciwko planowi rządu. Ze strony ministrów oświadczył P. Stanley, iż rząd przychyli się do utrzymania odmian, lecz w ten sposób, że pożyczka 15 milionów fs. nie przez oszczędność Negrów, ale przez podwyższenie cła od cukru, jakie opłacano przed rokiem 1830, to jest, 3 szylingi, umorzona bydź ma. Taka zmiana otrzymała przyzwolenie abolicyonistów, a Pan Buxton przyrzekł teraz, popierać ten środek.— Pułkownik Hayley twierdząc, iż właściciel tylko małey liczby niewolników, przez takowy zupełnie bez wynadgrodzenia pozostanie. *(G. P. S.)*

## FRANCYA

*Paryż 2 Czerwca.*

*Monitor* ogłosił dwa rozporządzenia królewskie, tyczące się premiów za połów stokfiszów i wielorybów.

Niedawno tu przybyły dawnieyszy hiszpański minister skarbu Pan Encima Piedra, miał wczoray długą naradę z posłem hiszpańskim i z PP. Rotszyldem i Aguado, ztąd się ma udać do Londynu, gdzie odprawi narady z kilkoma wielkiemi kapitalistami.

Ostatnie niespokoyności w państwie sardyńskiem, spowodowały środki, do obsadzenia głównieyszych mieysc w kraju przez załogi złożone z cesarsko austryjackiego i sardyńskiego woyska. — Takowe postanowienie było przyczyną kilku narad w ministerstwie spraw zagranicznych, w których mieli

udział jenerał Sabastiani, xiąże Decazes, hr. Sales sardyński poseł i hr. Appony. P. Broglie był tego zdania, iż w tym środku większą upatrywać należy ważność, niżeli się zdaje w samey rzeczy. Pytał się zatém: czyli Austrya zamyśla robić użytek z prawa, jakie jey nadają pewne stipulacye traktatu z 1831? — Minister dodał przytém iż takowe postanowienie sprawiłoby dla Francyi wielki trudności.— Pan Appony dał do zrozumienia, iż francuzkie ministerium, nie jest tém, z którém o punkta podobnego rodzaju układaćby się należało. — Sardyński poseł dopuszczał, iż się znaydują pewne poprzednicze okoliczności, według których obsadzenie sardyńskich warowni, przez połączoną austryjacko-sardyńską załogę, prawnie uskutecznione bydź może. Pytamy się, jakiém prawem może się Francya użalać o takowy środek, po przykładach jakie dała przez obsadzenie Ankony, i obiedwie interwencye w Belgii? Środek obsadzenia warowni sardyńskich ma za sobą poprzedniczy traktat, interwencye francuzkie miały tylko przyczyny.

Od pewnego czasu widziemy przed sklepami, licznie powystawiane portrety króla Karola X. koło których lud spokoynie przechodzi. Jakże się czasy zmieniają? przed dwoma laty nie odważanoby się na podobne wystawy.

Autor pamiętników o życiu Napoleona, P. Bourienne, zażądał pensyi za swoje 30 letnie usługi krajowe, która mu jednak odmówioną została, przez ministra sprawiedliwości i radę stanu, z przyczyny że tylko 19 lat i miesięcy 10 miał służyć krajowi, ponieważ mu 2 lat, przez które jako sekretarz prywatny Bonapartego w Egipcie zostawał nie przyjęto. Tak więc towarzysz ten Napoleona w nader biedném zostawiony jest położeniu.

Rada administracyj zgromadziła się dnia wczorayszego, celem naradzenia się, jak mówią, względem kilku pytań naywiększey wagi, tyczących się marynarki francuzkiey.

Gazeta *Courrier francais*, wylicza korzyści, jakie Belgija zyskuje przez traktat d. 21 z. m. pomiędzy Angliją, Francyą i Hollandyą zawarty, przytém dodaje: »Król Wilhelm otrzymał więc zadosyć uczynienie gdy mu Anglija i Francya ustąpiły. Zawarta w październiku 1832 konwencyą w Londynie, dla wykonania którey wkroczyło woysko francuzkie do Belgii, i połączone angielsko-francuzkie flotty krążyły po morzu, ta konwencya, którey król hollenderski, nawet po zajęciu cytadelli antwerpskiey, uznać niechciał, przy tymczasowym układzie musiała bydź zaniechaną. Król Wilhelm zatrzyma zamki warowne Lillo i Liefkenshoek. Załoga cytadelli w niewolę wzięta, miała bydź dopiero po oddaniu tych zamków uwolnioną; przecież powraca teraz do domu, a te obiedwie warownie pozostają w mocy Hollendrów.— Tymczasem układ pozostawia Belgiją w stanie niepewnym, w którym ją krél Wilhelm postawił; Belgija posiada jeszcze zawsze części kraju, których nie ma zatrzymać; gdy tymczasem inne, które do niey nienależą, jeszcze pozostają bez ostatecznego rozgraniczenia kraju; i nic nie posiada z tego, coby jey nadawało trwałość, wpajało zaufanie i zabezpieczało przyszłość. Trzechletnie protokoły, dwie kampanje francuzkiego woyska, połączona wyprawa morska i 30 do 40 milion: które Francya wydała, sprawiły tylko same trudności do zawarcia pokoju ostatecznego i doprowadziły, do niezupełnego pokoju, który się nawet nie zasadza na owey wiele rokującey konferencyi londyńskiey.«

*(G. P. S.)*

# Rozmaitości.

## Doktor Swift.

*Niektóre rysy z życia doktora Swifta.*

Swift, xiądz proboszcz, doktór, rektor, kaznodzieja, mówił pewnego razu z ambony do licznego i świetnego zgromadzenia: »Trzy są gatunki pychy, pycha z urodzenia, pycha z majątku i pycha z rozumu. Nie będę wam mówił o ostatniey, nie masz między wami nikogo, komuby ten występek zarzucić można było.»

Odprawiając pewnego dnia podróż pieszo doktor Swift przybył do miasta targowego, gdzie umyślił przenocować. Wszystkie oberże były napełnione, gdyż poprzedniego dnia był jarmark. Żartobliwy doktor ledwie sobie znalazł ladajaką szynkownię, gdzie w braku łóżka, położyć się musiał z dzierżawcą przed nim przybyłym, na jednym tapczanie. Lubo się gniewał na niewczas, atoli nie pokazał tego po sobie. Zaledwo pokładli się ci dway towarzysze, gdy znudzony

nieспanіem zagrodnik zaczął rozmowę. »Zrobiłem kilka bardzo dobrych sprzedaży, rzekł do swego wspólnika pościeli.—»Co do mnie, odpowiedział Swift, nie jestem równie szczęśliwy; od otwarcia posiedzeń dopiero 5 ludzi powiesiłem.—Jakto, powiesiłem? jakież to WacPana rzemiosło?— Czasem bardzo dobre, jestem katem w tem hrabstwie.— Czy to bydź może! WacPan katem!—Tak, i spodziewam się jeszcze powiesić w przyszłą sobotę w Tybier 9, z których jeden nadto będzie ćwiertowany.»— Dzierżawca przerażony niesłuchając więcey, ucieka z posłania, rzuca się we drzwi i wszystkich wdomu budzi. Przybiega gospodarz domu: »Co to WacPana? pyta się dzierżawcy. Co mnie? do wszystkich!... Niegodziwy z WPana człowiek, dałeś mi nocleg z takim oprawcą, godziż się podobnie traktować uczciwych ludzi? Prędko, prędzéy, otwórz mi WacPan drzwi, abym mogł jak nayprędzey opuścić tę bezecną jaskinię. Karczmarz sądząc że ten człowiek cierpi pomieszanie zmysłów, wyprawił go w koszuli na ulicę, a dowcipny Swift spał aż do białego dnia.

Przy twardym i wyniosłym charakterze, doktor Swift był przecież człowiek dobry i wesoły. — Pewnego czasu, gdy bawił w swoim dekanacie, siedząc w pokoju, przy oknie zamkniętém z przyczyny zimna, postrzegł jak stara kobieta, przyszedłszy przed dom, prosiła jego służącego, aby podał jey papier, swemu panu; służący przyjął go z pogardą, otworzył i oddał napowrót niewieście mówiąc: że pan jego niema czasu do zaymowania się jey prośbą. »Coty tam mówisz? zawołał natychmiast doktór otwierając okno. Chodź tu, hultaju, i przyprowadź mi tę panią. »Lokay, sądząc że go nikt nie słyszy ani nie widzi, zmięszał się i był posłusznym.

Swift uprzeymie przyjął niewiastę, prosił ją siedzieć i kazał lokajowi aby jey przyniósł co do posilenia. Co gdy ten uczynił: »Od któregoż to czasu, rzekł mu, dozwoliłem ci otwierać pisma do mnie napisane, albo nieprzyjmować takowych ktokolwiek bądź przyniosłby je? Wiesz hultaju, żem cię już kilka razy łajał za pijaństwo, kłamstwo i za twoje głupstwa; lecz kiedy jeszcze widzę że ci brakuje i ludzkości, wypędzam cię; zabierz twe rzeczy, oto twoje myto, i żebym więcey ani o tobie słyszał.—»Sługa był posłuszny, a na próżno prosząc doktora o rekomendacyą, przyjął służbę na okręcie, w którey pięć lat zostawał. Odprawiwszy się nie miał już chęci zaciągać się na nowo; służba domowa zdała mu się łagodnieyszą. Poszedł więc jeszcze raz prosić łaski doktora, aby mu udzielił świadectwo; przyznając się do swych błędów zapewniał go, że pięć lat służby dobrze go poprawiły. Doktór kazał sobie dać pioro, atrament i papier, i napisał jak następuje:

»J.... okaziciel niniеyszego służył u mnie rok jeden. Przez cały ten czas okazywał się pijakiem i kłamcą, i dla tego odprawiłem go. Późniey był przez pięć lat maytkiem; nie mogę powiedzieć jak dalece służba morska zmieniła jego obyczaje, zostawiam to odkrycie przenikliwości tych, którzy go zechcą przyjąć do usług.« 20 stycznia 1713 roku.
(podp.) *Swift.*

Ex maytek opatrzony tém szczególném świadectwem, nie mający żadnego innego pisma, udał się do Londynu, gdzie się stawił przed sławnym Pope, który znął dobrze pismo Swifta. Przekonawszy się, że oddawca był rzeczywiście ten sam człowiek, o którym było w świadectwie, przyjął go do służby i zatrzymał aż do śmierci.

Oto inny rodzay kary, mniey surowy, ale niemniey oryginalny, jak pierwszy,—dopełnioney przez doktora na jedney z jego służących:

Pani Stell Johnvon, jego małżonka, sama się trudniła przyjmowaniem służących do usług, a przymując uprzedzała je, że jey mąż dwa tylko jedyne ze swey strony dawać im będzie rozkazy, to jest: aby drzwi, kiedy do pokoju weydą i również gdy z niego wyjdą, pilnie za sobą zamykały. Jedna z tych służących przyszła pewnego dnia do Swifta z prośbą, aby jey pozwolił udać się na wesele siostry, które na ten dzień przypadało o dziesięć mil od Dublina. Nie tylko pozwolił, ale nadto dodał, że jey pozwala pojazdu i że jeden służący wsiadłszy na konia, uda się przed nią kurjerem. Z radości jaką sprawiła tak niesłychana łaska, biedna dziewczyna wychodząc, zapomniała drzwi zamknąć. W kwadrans po jey odjeździe rozkazuje dziekan służącemu, aby siadł na konia, doścignął służącey jak nayprędzey i do domu ją zwrócił. Ledwo była w połowie drogi, gdy odebrała surowy rozkaz pański. Lubo z boleścią, poddać mu się jednak trzeba było. Przybyła przed Swifta z miną wielce zmartwioną i prosiła o rozkazy: »Oto chcę tylko, odpowiedział, polecić ci, abyś za sobą drzwi zamykała.« Potém niechąc daley posuwać surowości kary, pozwolił jey udać się znowu w podróż.

*(Dokończenie nastąpi.)*

# Doniesienie.